Nr. 203 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 1 września 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. [illegible] | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Przed obradami Rady Ligi Narodów.

Nieoficjalne konferencje. -- Polska w Towarzystwie pokoju.

W przededniu Zgromadzenia Ligi Narod.

Drugi delegat Polski w Tow. pokoju. Wrażenie interwiewu min. Zaleskiego.

GENEWA 30 sierpnia. (Pat.) Wczoraj przybyli tu prawie wszyscy członkowie komisii rekonstrukcii Rady Ligi Narodów. — Przez cały dzień odbywały się prywatne wymiany zdań. Minister Sokal odwiedził Lorda Cecila i odbył z nim konferencję. Tego samego dnia minister Sokal i dyrektor Jackowski naradzali się z Fromegotem.

GENEWA 30 sierpnia (Pat.) Na ogólnem zebraniu delegatów Towarzystwa pokoju uznano posła Łypacewicza jako drugiego przedstawiciela Polski. Dotychczas Polska miała tylko jednego przedstawiciela w osobie Dra Polaka. W związku z wnioskiem Dra Polaka ukonstytuowaną została komisia do zbadania sprawy zjednoczenia instytucii pacyfistycznych.

WARSZAWA 30 sierpnia. (AW.). „Prz. Wiecz.“ donosi z Genewy, że żywo komentowany jest tam interwiew min. Zaleskiego z przedstawicielem „Matinea“, w którym dano wyraz opinii jakoby można osiągnąć porozumienie trzymając się projektu Cecila, przy uwzględnieniu 2 poprawek Fromageota. — Duże wrażenie zrobiło szczególnie zakończenie wywiadu zwracające się delikatnie w stronę Niemiec w związku z polityką rosyjską Polski i Niemiec. Min. Zaleski oświadczył m. i. „Polska nie może mieć 2 słów i 2 polityk: jednej dla Zachodu, jednej dla Wschodu.

—:::—

Krwawy pościg na ulicach Warszawy.

Napad na kantor bankowy. Ucieczka w aucie. Kim są bandyci.

WARSZAWA 30 sierpnia. (tel. wł.). — Dzisiaj o godz. 2-iej popoł. 3 bandytów dokonało niezwykle śmiałego napadu na kantor bankowy Targowiaka przy ul. Niecałej. Zrabowawszy około 10 tysięcy zł bandyci rzucili się do ucieczki, biegnąc ul. Niecałą.

W pewnym momencie, celem zmylenia pościgu wbiegli do przechodniej kamienicy by tamtędy przejść na ul. Senatorską. Tutaj natknęli się na 2 wywiadowców, który zatrzymali bandytów, nie mając jednak broni, ratując życie, musieli ustąpić.

BANDYCI WBIEGLI NA UL. SENATORSKĄ i WSKOCZYLI DO AUTA

pod grozą rewolwerów zmusiwszy szofera do jazdy. Auto ruszyło na pl. Teatralny, gdzie szofer skierował wóz ku posterunkowemu, a sam wyskoczył z auta i skrył się.

Kiedy posterunkowy chciał auto zatrzymać bandyci dobyli browningów i położyli go trupem, poczem wyskoczywszy poczęli uciekać.

KRWAWY POŚCIG PO PL. TEATRALNYM

Rozpoczęła się bieganina po pl. Teatralnym, pełnym publiczności i wszelkiego rodzaju wozów. Bandyci biegli z wyciągniętymi rewolwerami i ostrzeliwali się ścigającym.

Jednego z bandytów, który wpadł między stojące automobile, usiłując się tam ukryć, 2 strzałami zastrzelił jakiś przechodzień.

Drugiego uciekającego bandytę schwytał w pół tow. Piasecki. Schwytany bandyta — strzelił do tow. Piaseckiego i ciężko go ranił w brzuch.

Tow. Władysław Piasecki jest radnym miejskim z ramienia PPS. Tow. Piasecki został odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie walczy ze śmiercią.

Trzeci bandyta wbiegł *do teatru* Wielkiego i tam został ujęty.

NAZWISKA BANDYTÓW.

Dwaj ujęci bandyci są to: Łucjan Żabolicki, lat 26, słuchacz praw, i Jarecki były posterunkowy, który brał udział w napadzie, stojąc na czatach przed obrabowywanym kantorem, w mundurze przodownika. Nazwiska trzeciego bandyty, który został zastrzelony, dotąd nie ustalono.

Zabity przez bandytów posterunkowy nazywał się Józef Słomski. Ofiarą strzelaniny padł także jakiś nieznanego nazwiska około 25 letni mężczyzna, którego bandyci podstrzelili.

Z MINISTERSTWA SPRAW WEWN.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (tel. wł.) Ministra Młodzianowskiego, który wyjechał na urlop do Krynicy zastępuje dyr. departamentu Jaroszyński.

NARESZCIE!!

WARSZAWA. 30. sierpnia. (tel. wł.) „Przegląd Wieczorny“ donosi, że p. Korfanty został usunięty ze stanowiska prezesa Rady nadzorczej Banku śląskiego.

Marszałek Piłsudski nadal zatrzymuje tekę spraw wojskowych.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (tel. wł.) W związku z podawanemi przez pewne pisma wiadomościami o ustąpieniu Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska ministra spraw wojsk., z powodu objęcia stanowiska generalnego inspektora, donosi dzisiejszy „Przegląd Wieczorny“ iż są pozbawione prawdy. Odpada więc także lansowana przez pewne koła pogłoska, iż tekę ministra spraw wojsk. obejmie gen. Sosnkowski.

Zatarg żyrardowski.

PONOWNA DELEGACJA U PREMIERA.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (tel. wł.) Jutro, 31. b. m. udaje się ponownie do premiera Bartla delegacja robotników żyrardowskich oraz magistratu miasta Żyrardowa. Delegacja przedstawi premierowi konieczność niezwłocznej interwencji rządu w celu mianowania komisarza rządowego dla zakładów żyrardowskich oraz odpowiedni memorjał w którym poruszy między innemi sprawę szkodliwej dla państwa działalności b. ministra Kucharskiego, związanej z zakładami żyrardowskimi.

Reprezentanci magistratu żyrardowskiego przedstawią 2 kandydatów na stanowisko komisarza rządowego.

ZATRWAŻAJĄCE CYFRY.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (tel. wł.) W ubiegłą sobotę zanotowano znów 22 wypadków szkarlatyny. Razem w ubiegłym tygodniu zanotowano w Warszawie 171 wypadków.

—:::—

CO SIĘ DZIEJE W HISZPANJI?

LONDYN. 30. sierpnia. (Pat.) Dzisiejsza prasa poranna ogłasza szereg wiadomości z Hiszpanji, wedle których wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne z Hiszpanją są przerwane. Krążą pogłoski, o poważnych niepokojach w Hiszpanji w związku ze stanowiskiem zajętem przez niezadowolonych oficerów artylerji.

—:::—

WALKI W CHINACH.

LONDYN. 30. sierpnia. (Pat.) Z Hankou donoszą, że w piątek ub. tygodnia kantońska armja czerwona rozpoczęła atak w odległości 50 klm. od Hankou. Akcją kieruje marszałek Wu- Pei Fu. Wojska jego utrzymały wszystkie pozycje. Wydał on ostre zarządzenia, mające na celu przeciwdziałanie akcji szpiegów. Polecił ściąć 8 studentów, którzy wysadzili w powietrze most. Wielu urzędników i agitatorów skazano na śmierć.

SZANGHAJ. 30. sierpnia. (Pat.) Angielski krążownik „Espaty“ udał się do Hankou z powodu politycznego położenia południowych Chin. Będą tam również wysłane francuskie okręty wojenne.

—:::—

Apel do Ligi Narodów.

Kilkudziesięciu wybitnych mężów stanu, publicystów i literatów, między nimi H. Barbusse, M. de Unamuno, G. Duhamel, prof. A. Eeistein, prof. A. Forel, M. K. Gandhi, G. Lansbury, P. Löbe, V. Margueritte, A. Ponsomby, Romain Rolland, B Roussel, F. Snowden, Rabindranath Tagore, H. G. Wells, wystosowali następujący apel do Ligi Narodów, rozpoczynającej niebawem sesję.

We wszystkich krajach cały szereg ludzi zarówno mężczyzn jak i kobiet, którzy chcieliby złamać jarzmo militaryzmu ciążące na ludzkości i raz na zawsze usunąć groźbę i niebezpieczeństwo wojny z całą na dzieją i ufnością powitali utworzenie Ligi Narodów jako środek mający urzeczywistnić te cele. I dziś stawiają żądanie, ażeby wreszcie powziąść stanowczy krok, celem zupełnego rozbrojenia i przeprowadzenia w pierwszym rzędzie moralnego uspokojenia umysłów.

Jednym z najbardziej skutecznych środków w tym kierunku jest ogólne usunięcie obowiązku służby wojskowej. Wzywamy wobec tego Ligę Narodów ażeby jako pierwszy krok do przeprowadzenia rzeczywistego rozbrojenia zaproponowała usunięcie obowiązku służby wojskowej. Wierzymy, że wojska zorganizowane na podstawie obowiązku służby wojskowej ze swym wielkim sztabem oficerów zawodowych muszą przed stawiać stałe i potężne zagrożenie pokoju. Przymusowa służba wojskowa oznacza pozbawienie godności osobistej wolnego człowieka. Życie koszarowe specjalne wojskowe wychowanie, ślepe posłuszeństwo wobec każdego najbardziej niesprawiedliwego i bezmyślnego rozkazu, cały system szkolenia w kierunku najskuteczniejszego zabijania, muszą podkopywać poszanowanie jednostki demokracji i życia ludzkiego. — Obowiązek służby wojskowej niesie za sobą też szkodę dla całego narodu. Wszczepia on w całą męzką ludność narodu ducha militaryzmu i to w wieku najbardziej podatnym na tego rodzaju wpływy. W ten sposób stwarza się podłoże dla tego, że wojna staje się czemś nieuniknionem więcej czemś nawet upragnionem.

Państwo, które uważa się za uprawnione do zmuszania swych obywateli do służby wojskowej w czasie wojny, również i w czasach pokoju nie będzie zwracać należytej uwagi na dolę lub niedolę jednostek.

Rząd oparty o obowiązkową służbę wojskową może daleko łatwiej wypowiadać wojnę i natychmiast zmusić każdy głos opozycji podniesiony przeciwko mobilizacji. Rządy, które potrzebujące dobrowolnego i świadomego poparcia swych narodów muszą liczyć się z ich wolą, będą z konieczności daleko bardziej ostrożne w prowadzeniu swej polityki zagranicznej.

W pierwotnym projekcie statutu Ligi Narodów Prezydent Wilson zalecał zupełne usunięcie obowiązku służby wojskowej we wszystkich zjednoczonych krajach. Powinniśmy więc zbudzić tego pierwotnego ducha Ligi Narodów do życia, ducha który ożywił tak wielu bojowników wojny światowej, i tak wielu najwybitniejszych mężów stanu wszystkich niemal narodów.

Ogólne usunięcie obowiązku służby wojskowej oznacza stanowczy krok do pokoju i wolności. Wzywamy przeto wszystkich ludzi dobrej woli do udzielenia nam pomocy w naszym dążeniu, by nacisk opinji publicznej we wszystkich krajach mógł doprowadzić rządy do tego, by przystąpiły one wreszcie do tego stanowczego kroku i otwarły drogę dla nowego okresu: narodowej i osobistej wolności i braterstwa wszystkich narodów.

Dlaczego Hiszpanja nie wzięła udziału w wojnie światowej.

PARYŻ, 29. 8. Dziennik „L'Avenir“ przynosi ciekawe rewelacje, według których państwa koalicji już podczas wojny światowej ofiarowały Hiszpanji Tanger. Propozycję uczyniono w czasie niemieckiej ofenzywy na Marnę w r. 1915. W zamian za to żądano tylko, aby Hiszpanja skonfiskowała okręty niemieckie, znajdujące się w jej portach. Król i rząd Maury zobowiązali się wówczas jednomyślnie na przyjęcie tej propozycji i hiszpański poseł w Berlinie otrzymał polecenie ogłosić konfiskatę niemieckich okrętów. Zamiast to uczynić, zatelegrafował wprost do króla: „Nic nie może wojskom niemieckim wydrzeć zwycięstwa. Zamierzone zarządzenia Hiszpanji skończyłyby się jej narodową katastrofą“.

Telegram ten wywarł na królu wielkie wrażenie i Hiszpanja odpowiedziała odmownie koalicji. Po wojnie prezydent Maura chciał ambasadorowi wytoczyć proces o zdradę stanu, skończyło się jednak tylko na dymisji nieforunnego proroka.

—:::—

Tajne magazyny broni w Prusach wschodnich.

BERLIN, 30. 8. (Pat.). „Montag-Morgen“ donosi, że ministrowie Rzeszy i wybitni posłowie Reichstagu, jakoteż naczelnicy poszczególnych urzędów prokuratorskich otrzymali wczoraj podpisany przez dwóch wybitnych literatów memorjał, w którym autorowie twierdzą, że niemieckie władze wojskowe, celem zabezpieczenia się w czasie infiacji przed ewentualnem mieszaniem się państw ościennych, urządziły na terenie Prus Wschodnich tajne magazyny amunicji, armat, samochodów i t. p., nad którymi pieczę powierzono oficerom cywilnym, ci zaś w porozumieniu z pewnymi handlarzami dopuszczali się nadużyć na szkodę skarbu i wojskowości.

Memorjał wywołał w opinji publicznej Niemiec olbrzymie wrażenie. Oczekiwane są dalsze rewelacje w tej sprawie.

A. KLOTZ.

Balwierz wioskowy.

— Piotrze! Piotrze!

Piotr wpadł do gabinetu swego szefa.

— Piotrze, rozejrzej się, przecież i w w tej zapadłej dziurze, musi być fryzjer, sprowadź go!

Piotr wyleciał z pokoju, a prokurator otworzył okno i oglądał okolicę. Pragnął bowiem poznać miejscowość, w której zamierzał spędzić wakacje.

Fryzjer, szczupły jakiś człeczyna, zapukał do drzwi i po chwili już prokurator siedział przed lustrem i wprawna ręka namydliła jego surowe oblicze. Dopiero teraz spostrzegł, że fryzjer wpatruje się w niego z dziwnym wyrazem.

— Dlaczego mnie tak oglądasz?

Fryzjer uśmiechnął się głupkawo, machchnął brzytwą i odrzekł:

— Myślę, że taki prokurator jak pan musiał już wiele ludzi wtrącić do więzienia.

Prokurator podniósł głowę i patrzył w osłupieniu na pochylonego nad nim człowieka. Ale ten znów się dziwnie uśmiechnął. Twarz jego przybrała jakiś groteskowo - tragiczny wyraz i mówił dalej:

— Tak, tak, o takich rzeczach nie lubi się słuchać. Ale więzienie to straszna rzecz...

Prokurator chciał w tej chwili wstać i przerwać tę przykrą scenę, ale dał spokój. Balwierz zaś mówił spokojnie dalej:

— Tacy panowie nie wiedzą, co to jest więzienie. Nie oglądali go nigdy i nie rozumieją żalu i smutku, który mieszczą mury, na które każdy przechodzeń patrzy ze zgrozą. A gdyby nawet pan widział drzwi cel, to pan nigdy nie odgadnie strasznych cierpień, jakie ukrywają się za temi ryglami i kratami. Kto żyje na wolności ten nie może zrozumieć całej zgrozy, jaką ukrywa mur więzienny. Nikogo to nie obchodzi. Żaden most nie prowadzi do tego zamkniętego świata hańby. Nikt nie interesuje się tymi, którzy są tam zamknięci, byle tylko jego własne życie posiadało dosyć słońca i szczęścia. Gdyby pan, panie prokuratorze, kiedyś był w takiem położeniu, toby i dla pana raz na zawsze umarło życie. Naprzykład ja: ja już nie umiem się śmiać i marznę na słońcu!

Rozmowa ta ogromnie drażniła prokuratora. Miał chęć wykrzyczeć tego człowiewieka i wyrzucić go za drzwi, gdy uczynił pierwszy ruch, uczuł silny ból na wardze. Był skaleczony.

— O tylko trochę krwi — mówił fryzjer, — co to znaczy? To już dom, w którym się jest zamkniętym widział gorsze rzeczy. Jest to cichy i milczący dom, dom, z którego nie dochodzi do świata żaden jęk. A wewnątrz panuje tam cisza grobu, zimna i nieubłagana. Tylko kroki dozorców przerywają tę straszną ciszę. Kroki te słyszy się za wszystkiemi drzwiami. Tu zgrzytnie stara zasuwa, tam skrzypi zamek. A za każdemi drzwiami żyje i czeka zrozpaczony człowiek. Liczy on z drżeniem każdą upływającą godzinę i nadsłuchuje, nadsłuchuje. Po nocach miota nim rozpacz i obawa przed następnym dniem. Są tam tacy, którzy ciągle płaczą. Ale są tam i tacy, którzy dzień i noc myślą o zemście, o krwawej zemście za swoje krzywdy. To są ci, którzy zostali niewinnie skazani. Ale nie mogą się oni przecież zadowolić taką kropelką krwi, jaka ścieka tu panu z ust!

Prokurator poczynał tracić panowanie nad sobą. Był zupełnie pewny, że ma przed sobą obłąkanego, który dybie na jego życie. Tuż nad jego twarzą świeciły rozszerzone źrenice tego człowieka, czuł jego gorący oddech i własne jego serce poczęło mu bić jak młot, a pot wystąpił na czoło. Z błyskawiczną szybkością kombinował, jakby się mógł uratować, ale brzytew była tuż przy jego gardle, pozostał więc spokojnie na miejscu i przymknął oczy.

Jak przez sen słyszał słowa fryzjera.

— Minęło temu już siedem lat, jak pan posłał mnie na mocy jakichś tam dowodów do więzienia! Tak, pan! Pan już nie pamięta? Pan zupełnie już nie pamięta? Domyślam się tego. A gdy codziennie wyprowadzano nas na przechadzkę... Pan zapewne nie wie nawet, jak wygląda taka przechadzka? Jak mało wiedzą ci, którzy nas tam posyłają! Na takiej przechadzce wszyscy mają głowy opuszczone i wzrok wbity w ziemię. Blado twarze są smutne i obojętne. A wychudzone głodem i cierpieniem ciała wloką się powoli krok za krokiem. Nikt nie warzy się powiedzieć cokolwiek. Dozorcy nie spuszczają z nich oka. Tu nie może być mowy o ukryciu czegoś. Idą tak przybici i przygnębieni smutkiem i swą niezasłużoną złą dolą. Większość tych nieszczęśliwych nie zwraca uwagi na strop niebieski, który patrzy po przez mur więzienny.

Ale ja byłem jak inni. Ja zaciskałem pięście, kląłem swój los. Ja wzywałem zemsty niebios przeciwko temu, który mnie tu wtrącił. Przysiągłem sobie wtedy, że gdy spotkam tego, który mnie wtrącił do więzienia, to opowiedziawszy mu wpierw całą historję, poderżnę mu gardło... Na miłość boską, czy pan się źle czuje?

Fryzjer prysnął na zemdlonego prokuratora zimną wodą i spokojnie sobie wyszedł.

—:::—

Kiedy rozpoczyna się nauka w szkołach?

Nerwowe zarządzenia Ministerstwa oświaty.

Na skutek alarmów prasy lwowskiej i warszawskiej z powodu epidemji szkarlatyny ministerstwo oświaty skwapliwie zarządziło by we wszystkich szkołach na obszarze państwa polskiego nauka rozpoczęła się 15-go września. Dlaczego zarządzenie to miało obejmować n. p. Poznań, gdzie szkarlatyny prawie nie ma, lub Łódź, gdzie szkarlatyna z powodu strasznych warunków hygjenicznych, braku kanalizacji przez cały rok grasuje, nadtem Min. w pierwszej chwili się nie zastanawiało. Są przecie pozatem całe połacie kraju, liczne wsie i miasteczka, gdzie o szkarlatynie nikt nie słyszał, ale skoro zarządzenie przedłużenia wakacji wyszło, nikt się temu nie sprzeciwiał i do tego odpowiednio się przystosował.

W trosce swej o młodzież, bawiącą na wakacjach ministerstwo kolei, oczywiście w porozumieniu z ministerstwem oświaty ogłosiło, że kolejowe zniżki szkolne zachowują ważność do 15-go września.

Aż tu nagle, kiedy wszyscy, z powodu przedłużonych wakacji odpowiednio się urządzili, przychodzi nowe zarządzenie przekreślające pierwsze.

Podajemy je w całości dla orjentacji zainteresowanych.

„Okólnik ministerstwa wyznań i oświaty odraczający naukę we wszystkich szkołach do 15. września był spowodowany przedewszystkiem myślą o szkolnictwie w większych środowiskach oraz o niebezpieczeństwie rozszerzenia zarazy wskutek gromadnego przewożenia koleją młodzieży szkolnej.

Obecnie ze względu na uspokajające (!?) wiadomości z okolic wiejskich ministerstwo upoważniło władze szkolne do zarządzenia podjęcia nauki szkolnej w szkołach wiejskich w terminie normalnym (1. września) względnie nieco opóźnionym do 6. września we wszystkich tych miejscowościach, w których według orzeczenia władz sanitarnych nie ma wypadków szkarlatyny. Ministerstwo zauważa, jednocześnie, że zaświadczenia na ulgowy przejazd młodzieży powracającej do szkół zatrzymują ważność do 15. września".

Nerwowe zarządzenie ministerstwa wprowadza tylko niepotrzebny chaos, nikt nie będzie wiedział, kiedy się zacznie nauka w jakimś Kulikowie, czy Psiej Wólce, bo niewiadomo, a i władzom sanitarnym niewiadomo, czy w jakiejś Psiej Wólce, panuje szkarlatyna, czy nie panuje, czy należy wakacje skrócić czy je przedłużyć.

Takie sprawy, obchodzące setki tysięcy ludzi powinno ministerstwo oświecenia trochę poważniej traktować.

Rosja proponuje Polsce pakt gwarancyjny.

MOSKWA, 29. sierpnia. Komisarjat ludowy dla spraw zagranicznych opublikował komunikat następującej treści:

Poseł Z. S. S. R. w Warszawie p. Wojkow w tych dniach doręczył polskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Zaleskiemu projekt układu o nieagresji, przewidujący wzajemne zrzeczenie się wszelkich działań agresywnych, obowiązujący obydwie strony do przestrzegania neutralności, w razie zaatakowania jednej ze stron przez trzecie mocarstwo, do niebrania udziału w porozumieniach o charakterze politycznym i ekonomicznym, skierowanych przeciwko drugiej stronie oraz do rozstrzygania przez uzgodnioną komisję porozumiewawczą wszelkich spraw spornych.

Rząd Z. S. S. R. wyraził życzenie, aby podpisanie paktu odbyło się w czasie projektowanej wizyty p. ministra Zaleskiego w Moskwie, która atoli została odłożona do późnej jesieni.

ROKOWANIA JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY?

BERLIN, 30. sierpnia. Urzędowa sowiecka Ajencja telegraficzna komunikuje, że rokowania między Polską a Rosją w sprawie paktu gwarancyjnego już zostały podjęte.

Przedwstępne do nich okoliczności są następujące:

Już w jesieni zeszłego roku zainicjowała Rosja rokowania z Polską i państwami bałtyckiemi. Państwa te chciały atoli tylko wspólnie z Polską podjąć rokowania i żądały utworzenia wspólnego komitetu, któryby imieniem wszystkich przeprowadził rokowania. Rosja natomiast pragnęła obradować z każdem z państw z osobna, nie chcąc przyznać Polsce poniekąd kierowniczej roli w związku państw, układających się o pakt. Ponieważ państwa bałtyckie obecnie objawiły skłonność do rokowania z osobna z Rosją, odrębnym rokowaniom z Polską nic nie stoi na przeszkodzie.

Górnicy angielscy w tragicznej walce o egzystencję.

Międzynarodówka Zw. Zawodowych ogłosiła wspólną odezwę Centrali brytyjskich Zw. Zawodoow. i Federacji górników, która brzmi:

„Każdy dalszy dzień jest dla górników dniem nowej nędzy i nowego cierpienia. W domach ich rozgościł się nielitościwy głód. Z milczącem przyzwoleniem rządu, organy administrujące akcją wsparć dla ubogich obniżają ze szkodą kobiet i dzieci zasiłki i umniejszają racje żywnościowe, wydawane w szkołach. Aby górników zapędzić do jarzma, nie zawahał się rząd przeciwdziałać wielkodusznej akcji pomocniczej ze strony publiczności zasilającej kasy strejkujących i próbującej w części złagodzi okropne następstwa tragedji górników.

Przymusowe położenie górników wymaga zdwojonej pomocy. Jeżeli ta pomoc nie okaże się wydatniejsza, niż dotychczas, daremne staną się ofiary górników, ich żon i dzieci, poniesione w długiej walce o uzyskanie odpowiedniej stopy życiowej.

Oznaczałoby to osłabienie górników właśnie w ostatniej chwili, kiedy potrzebują poparcia w walce z narzuconą im na podstawie warunków właścicieli kopalń likwidacją strejku. Obecnie już jest jasne, że przedsiębiorcy są zdecydowani nie zgodzić się na sprawiedliwe wyrównanie konfliktu i trwają upornie przy brutalnem żądaniu redukcji płacy i 8- godzinnym czasie pracy.

Wzywamy tedy z całą powagą wszystkich zorganizowanych robotników wszystkich gałęzi przemysłu i publiczność wogóle, aby nie umniejszali swych świadczeń, ale zwiększali je w tym krytycznym dla górników momencie. Konieczna jest szybka pomoc, jeśli robotnicy mają skutecznie przeprowadzić walkę. Głód nie powinien decydować o wyniku walki".

Odezwa podpisana jest przez A. Pugha, jako przewodniczącego i W. Citrine, sekretarza brytyjskich Zw. Zawodowych, przez H. Smitha, prezydenta, T. Richardsa, wiceprezydenta, W. P. Richardsona, kasjera i A. J. Cooka, sekretarza Federacji brytyjskich górników.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY.

LONDYN, 30. sierpnia. Związek górników ogłasza dłuższy memorjał, mający na celu poinformowanie ogółu publiczności o sytuacji strejkowej. Memorjał przytacza ustępy ze sprawozdania komisji węglowej w których komisja wyraża swą negatywną opinję co do regulowania płac wedle dystryktów i co do przedłużenia czasu pracy. Stanowisko i zarządzenia rządu pozwalają właścicielom kopalń spodziewać się, że potrafią głodem zmusić górników do przyjęcia najgorszych nawet warunków.

Wbrew temu memorjał zapewnia, że duch strejkujących jest niezłomny i że pod żadnymi warunkami nie przyjmą rozwiązania, któreby zniszczyło zawodową organizację i usunęło 7 godzinny czas pracy.

Równocześnie Związek oświadcza, że jest skłonny do rokowań, sabotowanych dotychczas przez żądania właścicieli kopalń. Podstawą ich ma być reorganizacja przemysłu, jak tego domaga się komisja węglowa.

Wrażenia Niemca z podróży przez kurytarz polski.

W „Vorwärts" przygodny korespondent umieszcza wrażenia swoje z przejazdu przez polski kurytarz. Wśród spostrzeżeń jego jest dużo słusznych uwag, dużo też przesady, zwłaszcza w określeniu Polski, widzianej tylko przez kilka godzin — z okien wagonu, jako państwa militarystycznego. Na podstawie przejażdżki przez kurytarz, będący — jak wiadomo — stale przedmiotem apetytów nacjonalistów niemieckich, nie można jeszcze wyrobić sobie prawdziwego poglądu o stanie rzeczy w Polsce.

„Z Piły jedzie pociąg D. do Instenburga (Prusy wschodnie) przez polski kurytarz. Wszystkie okna pociągu muszą być w ciągu tej jazdy zamknięte. — Wszyscy czują się przygnębieni... rozpoczynają się rozmowy polityczne. Jakiś nauczyciel z zapadłego kąta Prus wschodnich gorączkuje się, agitując wśród współpasażerów za wojną wolnościową z Polską. — Kto nie ma zamiaru słuchać peror zawziętego nauczyciela i ze swej strony rezygnuje z udziału w wojnie wolnościowej, ten widzi, patrząc przez spuszczone szyby, oprócz pól zbożowych, na których pracują wieśniacy, oprócz łąk, gdzie pasą się krowy i konie i chałup, słomą krytych, przedewszystkiem żołnierzy, heroldów młodego państwa militarnego, które się czuje silne. Żołnierze, wszędzie żołnierze! W pobliżu Torunia wojskowe aparaty lotnicze nad pociągiem. Nad olbrzymiem polem, na którem ćwiczą się rekruci, balon na uwięzi. Nauczyciel spojrzał w górę... i zamilkł nagle.

Na wszystkich stacjach pełno żołnierzy i nieproporcjonalnie wielu oficerów. Młodzi oficerowie. Dumni, pewni siebie, obwieszeni orderami. Wielkie szable wiszą im u pasa. A potem rekruci... i proletarjusze bez mundurów. Bladzi, wynędzniali, źle ubrani. To są ci, którzy najmniej zarabiają i najwięcej dają na państwo, na państwo militarne, na potęgę swej ojczyzny. W Polsce jest tak teraz, jak u nas dawniej było i jakby niejeden chciał, aby znowu było...

Szable brzęczą w Polsce. Młodych ludzi rekrutuje się, oficerów obwiesza się orderami. Dumnie i wyniośle kroczą w swych zgrabnie skrojonych mundurach po peronach... Aby ich każdy widział.

W Iławie niemieckiej polski personal opuszcza pociąg. Otwiera się okna, wpływa świeże powietrze. Nauczyciel zabiera się do nowej mowy. Nie nauczył się niczego, chociaż podróż przez polski kurytarz jest tak pouczająca. Jadąc cztery godziny przez zmilitaryzowany kraj, można wiele widzieć.

Uchwały Piastowców.

WARSZAWA, 29. 8. (Pat.) Dnia 28. sierpnia obradowała w gmachu sejmowym Rada naczelna PSL. „Piast" pod przewodnictwem prezesa Witosa. Posiedzenie poświęcone było dyskusji nad referatem posła Kiernika o programie polityki gospodarczej, a w szczególności rolnej jako zasadniczej części programu stronnictwa PSL. Piast.

Rada naczelna uchwaliła rezolucję, w której między, innymi wyraża pełne zaufanie prezydjum stronnictwa i Zarządowi głównemu oraz klubowi parlamentarnemu PSL. Piast, a w szczególności prezesowi Witosowi i aprobuje stanowisko klubu w sprawie wypadków majowych oraz w sprawie stosunku do obecnego rządu.

Rezolucja protestuje w ostrej formie przeciw polityce aprowizacyjnej ministra spraw wewnętrznych oraz przeciw rzekomo zamierzonej reglamentacji wywozu zboża oraz wprowadzeniu ceł na zboże. Pozatem występuje przeciw polityce ministerstwa W. R. i O. P. w stosunku do szkolnictwa powszechnego, domagając się nietykło utrzymania obecnego stanu, lecz jego rozbudowy z uwzględnieniem nowo powstałych gmin.

Kryzys prawic. prasy w Warszawie.

WARSZAWA, 30. sierpnia. (A. W.) Dzisiejsza „Gaz. Por. Warsz." dementuje podaną wczoraj przez „Głos Codzienny" pogłoskę o mającej jakoby nastąpić ze względów finansowych fuzji „Gaz. Por. Warszawskiej" z „Rzeczpospolitą". „Gaz. Por." stwierdza, że będzie nadal wychodzić w niezmienionej formie.

WARSZAWA, 30. sierpnia. (A. W.) Dzisiejszy „Nowy Kurjer Polski" notuje pogłoskę, że personalowi redakcyjnemu i administracyjnemu „Rzeczpospolitej" dano 3- miesięczne wymówienie.

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 go września b. r. w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 31 sierpnia

—:::—

NOWY LOKAL BANKU ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH WE LWOWIE. W niedzielę, odbyła się uroczystość otwarcia nowej siedziby lwowskiego oddziału Banku Zw. Sp. zarobk. w gmachu Tow. Kred. Ziemsk. przy ul. Kopernika 4. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz wojskowości, prezydjum miasta, instytucji finansowych, Izby handlowej itd. Aktu poświęcenia dokonał ks. prof. Szydelski, poczem wygłosił odpowiednie przemówienie. Imieniem zarządu głównego Banku Zw. Sp. Zarobk. przemawiał dyr. Logis, nakoniec dyr. tut. oddziału p. Rozwadowski, który następnie zaprosił przybyłych do obejrzenia biur pięknie i celowo urządzonych. Po zwiedzeniu biur, reprezentacja Banku podejmowała gości śniadaniem.

APTEKA BEZ APTEKARZA. Na Kleparowie istnieje apteka, własność p. Kohlhebera. Apteka ta czasem pozostawiona bywa bez fachowej obsługi. Taki wypadek miał miejsce w ub. niedzielę. Do apteki przybył chłopak żądając kropli chrzanowych, nie otrzymał ich jednak, ponieważ jakiś pan, będący w aptece w zastępstwie właściciela, nie wiedział gdzie one się znajdują. Po godzinie rodzice po raz drugi wysłali chłopaka, który znowu wrócił bez niczego. Wobec tego do apteki udał się ojciec, któremu ów pan kazał wyszukać sobie owe krople. Oczywiście ten także nie wiedział w której flaszce one się znajdują. Wreszcie zaproponowano ojcu proszki nasenne dla cierpiącej kobiety. Ojciec rodziny słusznie nie przyjął tych proszków, powiadając, a co będzie, jeśli żona zażywszy tych proszków uśnie i więcej nie stanie?

Fakt ten wywołał słuszne niezadowolenie i sarkanie mieszkańców Kleparowa na właściciela apteki. Radzimy p. K., aby bądź sam przesiadywał przez cały czas w aptece, bądź też przyjął do pomocy fachowca.

NIE CHCE ŻYĆ NA CHLEBIE MATKI. Marja Jaremkowa zam. w Laszkach Murowanych, doniosła policji, że jej 13- letnia córka z pierwszego małżeństwa Anna Żaba zbiegła 28 b. m. z domu i udała się w kierunku Lwowa.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Janina Łucenko, pracując w drukarni „Kurjera Lwowskiego“ doznała zmiażdżenia czterech palców u lewej ręki.

15- letnią Marję Szeremetównę pokąsał wściekły pies, którego następnie zastrzelił posterunkowy. Ofiary wypadków znajdują się w leczeniu szpitalnem.

OFIARY HARCÓW SAMOCHODOWYCH. W ub. niedzielę samochód nr. 7111 potrącił na placu Bernardyńskim Stefana Pugijczuka, który doznał licznych obrażeń.

W ul. Objazdowej najechał samochód nr. 8039 na 21- letniego Kazimierza Horbaczewskiego, który doznał złamania nogi i wstrząsu mózgu.

Ofiary szalonych jazd odstawiono do szpitala.

WZIĘŁA SOBIE UPOMINEK NA DROGĘ. Malcia Stockman, zam. przy ul. Miodowej, doniosła policji, że jej służąca Stefanja Czorna, odjeżdżając na wieś do rodziców, skradła z kasy 100 dolarów na szkodę donoszącej.

Dalsza zwyżka cen mąki i pieczywa.

Wskutek polityki gospodarczej rządu, — idącej po linji rzekomo producentów rolnych, a właściwie spekulantów i eksporterów — przeżywamy niebywałą drożyznę już po żniwach.

W ub. roku w tym czasie 1 kg chleba kosztował 40 groszy. Obecnie zaś chleb ten kosztuje 60 groszy, czyli jest droższy o

20 GROSZY

niż w ub. roku, jakoteż znacznie droższy niż przed kilku miesiącami na przednówku.

Jak już wielokrotnie podawaliśmy powodem tej drożyzny jest popieranie przez rząd wywozu żywności zagranicę. Polityka gospodarcza władz centralnych spowodowała rozwydrzenie spekulacji w tak wysokim stopniu, iż ceny zboża zostały wyśrubowane u nas w kraju powyżej cen zagranicą.

Gdy dodamy, iż w Polsce wszelkie inne towary pierwszej potrzeby, jak obuwie, odzież itd. są około 50 procent droższe niż zagranicą, to dopiero przedstawią się stosunki gospodarcze w jakich przeżywamy w całej swej potwornej rzeczywistości. Bezrobocie powiększy pozatem stan katastrofalny tysięcznych mas ludności tak miast, jak i wsi.

Od dnia 31 bm. drożeje znów chleb i mąka. Taryfa ta przedstawia się następująco: 1 kg. mąki pszennej 40 proc. i poniżej tego procentu kosztuje u hurtownika 86, w detailu 94 gr., mąki pszennej 50 proc. w hurcie 78, w sklepie 85, 1 kg. mąki żytniej 60 proc. w hurcie 58 gr.

1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej z dostawą do sklepu 37, w sklepie lub na straganie 40, z mąki 60 proc. z dostawą do sklepu 57, w detailu 60 gr.

Bułka o wadze 4 dkg z mąki pszennej 60 proc. z dostawą do sklepu 4 i pół, w sklepie i na straganie 5 gr. „Czwórki żydowskie“ o wadze 16 dkg. z mąki 50 proc. z dostawą do sklepu 18 w sprzedaży detalicznej 20 gr. 1 kg chleba kulikowskiego 77, w sklepie lub na straganie 80 gr.

Powinęła się jej nóżka...

Bracia Rypplowie, zam. w Krakowie, otrzymali zastępstwo sprzedaży produktów naftowych od firmy Premier we Lwowie. Z powodu pożaru, jaki częściowo zniszczył magazyn Rypplów, Premier zerwał umowę z tą firmą. Wynikł z tego proces w sądzie cywilnym w Krakowie, który Rypplowie wygrali w pierwszej instancji. Obecnie sprawa ta znajduje się w sądzie apelacyjnym w Krakowie.

Przed niedawnym czasem zjawiła się u dyrektora „Premiera“ pewna dama, która zaproponowała mu za opłatą 2.000 dolarów spowodować przychylny wyrok dla tej firmy, lub też przeniesienie tej sprawy do sądów we Lwowie. Wówczas dyrektor Premiera powiadomił o tem policję.

W czasie dochodzeń ustalono że „dama“ ta przyjechała z Krakowa z pewnym mężczyzną, który zameldował ją w hotelu warszawskim jako swą żonę Etlę Metlesową. Z hotelu tego wyproszono Metlesową, gdyż sprowadzała sobie coraz to nowych przygodnych amantów. Wobec tego wyprowadziła się, M. do swej znajomej przy ul. Snopkowskiej, poczem do hotelu Imperjal, gdzie zamieszkała z przygodnym przyjacielem. Przez kilka dni pobytu we Lwowie, czyniła M. silną konkurencję włóczącym się po ulicach „panienkom“, raz nawet uwiodła właściciela realności N. Szapirę, który ją „zaprosił“ do mieszkania dozorczyni przy ul. Halickiej.

Kobieta ta, tęgiej tuszy, w wieku balzakowskim sprowadzona na policję przedstawiła się jako Etla Gutman, żona pośrednika z Krakowa. Przesłuchiwana oburzała się z początku, że policja miesza się w jej prywatne sprawy, poczem jednak prosiła aby jej lwowskie historyjki zachowano w tajemnicy. „Damę“ pozostawiono na wolnej stopie.

W międzyczasie z Krakowa powiadomiono lwowską policję, że wywiadowcy prywatnego biura detektywów M. Gürtlera przez dłuższy czas inwigilowali Gutmanową i jej męża. Ustalono, że byli oni w kontakcie z pewnym sędzią tamtejszego sądu. Wynika więc z tego, że propozycja Gutmanowej przedłożona dyrektorowi „Premiera“ miała swe uzasadnienie.

Dalsze śledztwo w ciekawej tej sprawie prowadzi obecnie prokuratorja sądu w Krakowie.

—:::—

POLICJA SUPERARBITREM W SPRAWIE B. NARZECZONYCH. Regina Holingerowa zdeponowała w policji rewolwer z 5-ma nabojami, który jej wręczył tragarz Józef Speicher z tem, że tę broń otrzymał od b. jej narzeczonego Józefa Grünberga. Ten bowiem miał doradzać Holingerowej, by popełniła samobójstwo.

Przesłuchany w policji Grünberg zeznał, że Holingerowa oskarżyła go z zemsty, aby przeszkodzić mu, w zawarciu małżeństwa z inną. Dalsze śledztwo ustali zapewne, kto ma słuszność.

ŻYCIE ZA ŹDŹBŁO TRAWY. Piotr Grabowski polowy folwarku w Pohorcach, pow. rudeckiego, postrzelił tamtejszego mieszkańca Andrzeja Konickiego, przychwyciwszy go w chwili, gdy pasł konie na łące dworskiej. Postrzelony zmarł wkrótce wskutek zranienia. Zbrodniarz zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

Z WYSTĘPÓW MISTRZÓW DŁUTA I WYTRYCHA. Nieznani osobnicy wyłamali okno wraz z futryną od strony podwórza, poczem dostawszy się do sklepu Seliga Freundlicha przy ul. Kazimierzowskiej skradli towary żelazne, wartości 700 zł.

Z budki B. Brennholzowej przy ul. Teatyńskiej skradziono wagę i większą ilość cukierków i czekolad, wartości 400 zł.

Z trafiki M. Schmilowicza przy ul. Gródeckiej, skradziono wczoraj w nocy większą ilość wyrobów tytoniowych.

Nieznani osobnicy włamali się do restauracji Maurycego Stercera przy ul. Podlewskiego, skąd skradli 100.000 marek niemieckich i większą ilość napojów i kiełbas, łącznej wartości 250.000 zł.

Przez otwarte okno dostał się złodziej do mieszkania Julji Soleckiej w rzeźni miejskiej skąd skradł garderobę i buciki wartości 150 zł.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył inż. Kobak z Tustanowic 10 zł.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

—:::—

Z sali sądowej.

ECHA DEMONSTRACJI BEZROBOTNYCH.

Dnia 10. kwietnia b. r. miały miejsce demonstracje bezrobotnych w Rynku i przed województwem. Podczas tumultu policja aresztowała kilkanaście osób pod zarzutem obrzucania komisarzy PP. i posterunkowych, kamieniami, burakami i t. p., oraz za stawianie oporu. Również aresztowano w tym czasie kilka osób na wiecu zwołanym przez posła Bryla. Aresztowani rozrzucali wówczas komunistyczne ulotki i demonstrowali przeciw policji.

Wczoraj stanął główny oskarżony Dawid Mehrer wraz z 11-ma współoskarżonymi, przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczy r. Dukiet. Oskarżonych bronią dr. Głuszkiewicz, dr. Szewczuk i dr. Wołoszyn. Akt oskarżenia podaje, iż obrońcy ci są powołani i honorowani przez komunistyczną organizację „Mopr“, zajmującą się losem więźniów politycznych.

Rozprawę rozpisano na 4 dni.

Komunikat.

× **WPISY DO WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE** na Wydział Ogólno- Handlowy Wydział Towaroznawstwa i Studjum Orjentalne, tak studentów, jak i wolnych słuchaczy, rozpoczynają się 1. września 1926 i zostaną zamknięte, gdy zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów.

Rząd nie ma funduszów na rozbudowę miast.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wchodzącego w skład Rady przybocznej dla państwowego funduszu dla rozbudowy. Wiceprezydent dr. Schleicher zawiadomił zebranych, że w roku bieżącym wypłacono na rozbudowę tylko kredyty uchwalone w ub. roku. Dopiero 26 bm. rząd przyznał dalszy kredyt w wysokości 16 proc. sumy przyznanej w ub. roku. Dla Lwowa przypadnie z tego tylko około pól miljona złotych. Kwota ta będzie wypłacona dopiero po ogłoszeniu noweli do ustawy o rozbudowie.

Kredyty wobec tego będą udzielane tylko na wykończenie rozpoczętych domów lub też na budowę domów robotniczych jedno lub dwu — pokojowych.

Wybrano przeto ściślejszy subkomitet, aby poprzednio przyznane pożyczki w kwocie 6 milj. zł. anulował a kwotę 700.000 zł, która jest do rozporządzenia rozdzielił dla najpotrzebniejszych.

Wynika więc z tego, że mizerja mieszkaniowa gnębić nas będzie w dalszym ciągu.

„Gadał dziad do obrazu...”

Już po cudzie. -- Konsternacja w konsystorzu. -- Kto zarobił a kto stracił.

Tygodniowa senzacja m. Lwowa, sfingowane odnowienie się oleodruku przy ul. św. Zofji należy już do przeszłości. Wywieszono na murze kośc. św. Mikołaja dwa obrazy dozorczyni Bałowej — zostały ściągnięte i schowane do kościelnego lamusa. Stało się to podobno na wyraźne życzenie biskupa Twardowskiego, który uznał, że dalsze aprobowanie „cudownych brewerji“ mogło przynieść niepożądane skutki.

Obraz wisiał jeszcze w niedzielę. Gromadziły się przed nim tłumy dewotek. Księża z prowincji zaangażowali parę pielgrzymek a z Przemyśla przyjechali „pobożni“ kilkoma, specjalnemi wagonami.

Także i złodzieje nie próżnowali. Policja trzymała się z daleka i dzięki temu tylko jeden z niebieskich ptaków, kieszonkowiec Prozdrowski dostał się do aresztu.

Sprawa „cudu“ we Lwowie pokryje się niebawem pyłem zapomnienia. Wobec jasnego faktu, że obraz za szkłem musiał się przechować w lepszym stanie od obrazu bez szkła, nie ma mowy o tem, ażeby rzekome odnowienie się obrazu poddane było badaniu „rzeczoznawców“. Naiwność owieczek wzbogaci się o jedno jeszcze doświadczenie. Probostwo św. Mikołaja wzbogaci się o rzeczy bardziej realne. Zostaną przy niem ofiarowane w dużej ilości, vota srebrne i złote, krzyżyki, medale, korale, wota w postaci serduszek itp.

Tysiące ludzi chodzi bez pracy. Chleb z każdym dniem coraz droższy a klerykali stwarzają „cuda“. Biedne, obałamucone dewotki zamiast pracować w domu na dzieci, godzinami wystawały przed kościołem św. Mikołaja. Co głupsze składały datki i ofiary.

Nie należy tracić nadziei, że z postępem oświaty i kultury światło rozumu dotrze i do tych najbiedniejszych.

Wówczas imprezy klerykalne przynosić będą autorom tylko wstyd i kompromitację.

—:::—

Zbrodnie warszawskiego urzędu śledczego.

Rewelacje, które w dalszym ciągu zamieszcza „Głos prawdy“ czynią wrażenie, jakgdyby były powtórzeniem ustępów z jakiejś senzacyjnej powieści kryminalnej. Niestety, są one obrazem straszliwego bagna, w jakiem przez lata całe dokonywała się u nas „sprawiedliwość“.

Oto jeszcze parę kwiatuszków z relacji p. Wojnicza.

JAK P. KURNATOWSKI ZOSTAŁ ZAST. NACZELNIKA WYDZIAŁU ŚLEDCZEGO.

Było to za czasów, gdy sądownictwo polskie znajdowało się jeszcze w okresie organizacyjnym. Z „Matuszki Rosji“ wrócił m. in. p. Kurnatowski. Z zamiarze zaofiarowania swych usług władzom sądowo-śledczym dotarł do ówczesnego prokuratora p. S., który petentowi odmówił wprost swego poparcia. Motywy: zanadto wysługiwał się rządowi carskiemu. P. K., niezrażony odmową, szukał dalej, wreszcie udało mu się przezwyciężyć wszelkie trudności i oto — o radości, pewnego poranku otrzymał od prokuratora S. wezwanie, by się stawił niezwłocznie przed jego obliczem. Stanowisko pomocnika naczelnika wydziału śledczego ma pan zapewnione rzekł na wstępie p. prokurator S. ale pod warunkiem, że pan wykaże swoją zdolność śledczą, przy wykryciu jakiej sensacyjnej kradzieży, lub zbrodni. Na taką sensację nie czekano długo. Prezes sądu doraźnego, p. N., jechał tramwajem, no i w tłoku wyciągnięto mu złoty zegarek z dewizką. — Sprowadzono p. Kurnatowskiego, któremu p. prokurator oświadczył, że jeżeli odnajdzie zegarek, zostanie pomocnikiem naczeldzie zegarek, zostanie pomocnikiem naczelnika wydziału śledczego. P. K. przyrzekł, że zegarek przyniesie przed zachodem słońca I tak się stało, po upływie 5—6 godzin p. K. wręczył zegarek przyszłemu zwierzchnikowi swemu. Gdy zaś p. K. uszczęśliwiony, wzruszony, miał się już ku wyjściu, p. prokurator w sposób urzędowy zwrócił się był doń z zapytaniem: A gdzie dochodzenie? W odpowiedzi na to nasz Szerlok Holmes uśmiechnął się chytrze, zmrużył oczy i wypalił z miejsca: „P. prokuratorze jeneralny,

„ALBO ZEGAREK, ALBO DOCHODZENIA“

W swoim czasie b. podkomisarz Lindner, został usunięty z policji, za wymuszanie łapówek od lotnych domów gry i osadzony w więzieniu z którego udało mu się zbiec. Poszukiwany listami gończemi przez władze sądowe ukrył się w miejscu niedostępnem, bo w mieszkaniu samego naczelnika wydziału śledczego Kurnatowskiego.

Oczywista wywiadowcy, wiedząc że L. ma tak potężną opiekę, zrezygnowali z ujęcia go w myśl polecenia władz sądowych, czy administracyjnych.

Prokurat. Hübnerowi i Skokowskiemu skradziono złote zegarki w tramwaju. — Dobiecki zebrał wszystkich złodziei i oświadczył im, że

ZEGARKI MUSZĄ SIĘ ODNALEŹĆ, GDYŻ ON CHCE OTRZYMAĆ MEDAL

oczywista zegarki się znalazły — złodzieje jak zwykle nie. Prokurator Hübner w przekonaniu, że rząd stoi na wysokości zadania, wyraził kierownikowi swoje uznanie.

W r. 1924 w sklepie jubilerskim p. W. na Krakowskiem Przedmieściu — dokonano kradzieży pieścionka z brylantem wartości — 25.000 zł. Pierścionek ten był własnością klijenta. Współpracowniczka firmy p. X. poznała w albumie sprawcę kradzieży.

KOMISARZ SZABRAŃSKI ZAŻĄDAŁ ZGÓRY ŁAPÓWKI ZA ODNALEZIENIE.

Ponieważ firmie bardzo zależało na odzyskaniu pierścionka dano Szabrańskiemu za fatygę dwie papierośnice: złotą i srebrną. — Szabrański pojechał na koszt firmy do Łodzi, gdzie aresztował sprawcę i przywiózł go do Warszawy poczem oświadczył p. X, że pierścionek będzie zwrócony tylko w tym wypadku, jeśli p. X zezna, że złodzieja, którego jej pokażą nie poznaje. Przy konfrontacji p. X. pokazano złodzieja, którego rzeczywiście poznała jako sprawcę kradzieży p. X. jednak chcąc odzyskać pierścionek, oświadczyła, że to nie ten. Tegoż samego dnia po południu komisarz Szabrański wręczył firmie skradziony pierścionek.

KAWALER PAPIESKIEGO ORDERU.

Odznaczony orderem papieskim, Dobiecki we własnem przekonaniu urósł do rozmiarów osobistej nietykalności. To też, kiedy nastąpiło nieoczekiwane zwolnienie go z policji, Dobiecki odwoływał się do wysokich swych stosunków, twierdząc, że nuncjatura papieska weźmie go w obronę.

Ten, udający świętoszkę Dobiecki, korzysta z każdej nadażającej się okazji łatwych zarobków. Dusi szczególnie tych, mniejszych złodziei, wyciągając od nich okup nieraz po dwa razy za jedną kradzież.

Z arystokracją złodziejską jest w dobrych stosunkach. Jeździ często do Otwocka (gdzie zasobniejsza brać złodziejska bawi na letnisku), zatrzymując się u dwóch znanych fachowców Skorupskiego i Bujaka, gdzie odbywają się huczne przyjęcia z szampanem mało tego — pp. złodzieje z rewolweru Dobieckiego uczą się strzelać do celu.

Jakto? — więc komisarz policji kryminalnej uczy złodziei strzelać, by ci potem tę nabytą umiejętność skierowali przeciwko ścigającej ich policji mundurowej, która z samozaparciem się i godnem podziwu bohaterstwem staje zawsze do walki z przestępstwem. To są rzeczy nie do pomyślenia.

Klasa pracująca w Stryju niech żąda w sklepach, gdzie robi zakupy, aby pieczywo z piekarni Robotniczej było jej dostarczane.

Prześladowanie mniejszości polskiej w Rumunji.

PRZYJEMNY SOJUSZNIK.

WARSZAWA, 30. sierpnia. (A. W.) „Nasz Przegląd“ zamieszcza wyniki ankiety przeprowadzonej wśród delegatów mniejszości narodowych żydowskich i polskich na Kongresie Genewskim. W ankiecie tej znajduje się m. in. głos przedstawiciela mniejszości polskiej w Rumunji dra Szymonowicza, który stwierdza, iż najbardziej prześladowaną mniejszością w państwie rumuńskiem jest mniejszość polska. Szkoły i gimnazja polskie są w przeważnej mierze zamknięte, a w szkołach rumuńskich dzieciom polskim zabrania się mówić w ich rodowitym języku w czasie pauz. Rząd rumuński nie krępuje się bynajmniej sojuszem zawartym z Polską. Zdaniem dra Szymonowicza, obojętność kraju macierzystego wobec ucisku Polaków w Rumunji jest poprostu zadziwiającą.

POLSKI LOTNIK W DRODZE DO TOKIO.

OMSK, 30. sierpnia. (Pat.) Por. Orliński, który wyruszył wczoraj z Kazania o godz. 5.20 rano wylądował w Omsku o godz. 13.20.

WARSZAWA, 30. sierpnia. (tel. wł.) Dziś o godz. 5. por. Orliński odleciał z Omska do Krasnojarka.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Lwowski Magistrat prowokuje swych pracowników.

Od kilku miesięcy prowadzili pracownicy miejscy akcję z Gminą o uruchomienie wskaźnika drożyźnianego, który był nieruchomym dzięki rozporządzeniom byłego Ministra Skarbu p. Zdziechowskiego wydanym dla sanacji Skarbu Państwa. — Gmina m. Lwowa korzystając ze sposobności, że takie rozporządzenie zostało wydane wstrzymała wskaźnik drożyźniany swym pracownikom motywując to tem, że owo zarządzenie dotyczy także pracowników gminnych, ponieważ są zaszeregowani według szematu państwowego a nawet Prezydjum miasta wydało wówczas polecenie ściągania pracownikom procentu na rzecz sanacji Skarbu. Dopiero po kilku konferencjach udało się przedstawicielom pracowników wytłumaczyć „ojcom" miasta, że do nich powyższe zarządzenia nie mogą być stosowane, tembardziej, że wyszło rozporządzenie ministerstwa Skarbu. iż poprzednie zarządzenie Ministra nie powinno być stosowane do pracowników miejskich. — Jednak Prezydjum miasta nie ciemię bite pomimo, że zrzekło się procentu wskaźnika drożyźnianego nie uruchomiło. — Zarząd Zw. Prac. Inst. Użyt. Publicznej rozumiejąc ciężkie położenie ogólne z powodu złej gospodarki państwowej tłumaczył przez sześć miesięcy swym mandatarjuszom, że nie jest odpowiednia pora do stawiania jakichkolwiek żądań, a tembardziej prowadzenia akcji cennikowej w czasie tak wielkiego bezrobocia, to jednak miarka cierpliwości się przebrała. Na zgromadzeniu, które się odbyło dnia 16 czerwca br. w sali Rady Związków Zawodowych uchwalili zebrani: Zażądać od Gminy bezwarunkowo uruchomienia wskaźnika drożyźnianego wykazanego przez Główny urząd komisji statystycznej dla m. Warszawy. — Nie od rzeczy będzie wspomnąć, że w dyskusji na owem Zgromadzeniu poszczególni mowcy z pośród pracowników, trafnie wskazywali jak reprezentacja miejska wspólnie z Województwem mając w swem ręku władzę tolerują paskarstwo zezwalając na dowolną podwyżkę i zdzierstwo. — Pracownikom zaś wyzyskuje się, tłumacząc się upadkiem przedsiębiorstw, deficytem, zubożeniem miasta — itp. Najwięcej zaś przemawiają do sumienia obywatelskiego i zrozumienia ciężkiego położenia Gminy. — Należy przyznać za słusznę, że Prezydjum Miasta, jakoteż kierownicy przedsiębiorstw — używają podobnych argumentów broniąc w ten sposób Gminę przed wydatkami. Wówczas to mogą prędzej pomyśleć o jakichś rozbudowach i przeprowadzeniu różnych Inwestycji za co też otrzymują pochwałę, tytuły (lub też awanse. W wolnym zaś czasie winni się ci panowie zastanowić i pomyśleć, czy można robić inwestycje kosztem głodu i nędzy swych pracowników. Przecież wiadomo jest każdemu, że nawet przed wojną w tych dobrych czasach stałej waluty na każdą budowę zaciągano pożyczkę, natomiast w czasach najgorszych rozszerza się niemal wszystkie zakłady sprowadza się maszyny, buduje gmachy, wszystko zaś pokrywa się z dochodów bieżących. Pracownicy z szczerą radością witają wszelką rozbudowę i powiększenia rozumiejąc, że otrzyma pracę co raz więcej pracowników, mimo to muszą dbać także o egzystencję swoją, jakoteż swych rodzin.

Uchwałę Walnego Zgromadzenia przedłożono Prezydjum Miasta dnia 17 6. br. do załatwienia uważając za słuszne żądanie, wykazanej różnicy przez Gł. Urząd Komisji Statystycznej o 15 mnożnych, przyczem należy zaznaczyć że, uważano żądanie to za doraźną pomoc albowiem już poprzednio wniosło prez. Związku do poszczególnych Dyrekcji jak Elektrowni, Gazowni i Wodociągów, projekt nowego szematu płac do rozpatrzenia i uzgodnienia, ażeby naprawić błędy i wady jakie wykazuje szemat obecny.

Poszczególne Dyrekcje robiąc obliczenia przyznają wprawdzie, że szemat obecny jest krzywdzący natomiast proponowana zmiana szematu potrzebuje dłuższego czasu, o czem będzie można mówić. Prez. Zw. rozumiejąc, że sprawę taką nie da się zrobić na kolanie starało się uzyskać w Prezyd. Miasta uruchomienie wskaźnika drożyźnianego — jednakże i w tym wypadku Prez. Miasta, mimo szalonej drożyzny przysłało dnia 12 7 br. pismo nie uwzględniające słusznych żądań pracown. — Na zgromadzeniu sprawozdawczem dnia 20. 7. 1926 r. uchwalili pracownicy zrzegnować na razie ze wskaźnika drożyźnianego polecając Prezydjum Zw. wniesienie dnia 21 lipca br. do Prez. Miasta projektu nowego szematu. Ten projekt rozpatrywany był przez poszczególne Dyrekcje, Miano miesiąc czasu do studjowania i rozpatrywania. — Jednak niestety po kilku urgensach otrzymało Prez. Związku dnia 24 sierpnia b. r. ustaną odpowiedź, że referent wiceprez. Dr. Stahl jest obecnie na kuracji w Krynicy i dopiero po powrocie we wrześniu sprawa będzie rozpatrywaną.

Wobec takiego zwlekania przez Prez. M. Zarząd Związku zwołał zgromadzenie pracowników na dzień 28 sierpnia br. do sali Rady Związków Zaw. ul. Ossolińskich 10 Zgromadzenie to uchwaliło wystosować do Prez. Miasta ultimatum z żądaniem załatwienia tej sprawy do soboty tj. 4 września br., na który to dzień naznaczono następne zgromadzenie celem zajęcia stanowiska w razie odmowy czyli też zwłoki. — Reasumując z powyższego wynika, że słuszność zostaje po stronie pracowników. Obecnie zaś wszystko zależy od Prezydjum Miasta, ażeby nie doprowadzić do konfliktu swem prowokacyjnem i lekceważącym traktowaniem żądań swych pracowników, którzy cierpieli przez tyle miesięcy zdając sobie sprawę, że każda walka doprowadza do straty obie strony. — Na wypadek strejku Zarząd Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce oddział Lwów zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze następstwa, jakie wyniknąć mogą po dniu 4-go września br.

Delegacja krakowskiej Rady robotniczej P. P. S. i Rady Związków zawod. u prof. Kemmerera.

Na specjalne zaproszenie prof. Kemmerera, który wyraził życzenie rozmówienia się z przedstawicielami krakowskich robotników, udała się do niego onegdaj delegacja powyższych ciał partyjnych w składzie tow. dr. Rosenzweiga, Bociana, Oplustila, Kruczkowskiego, Batora i red. L. Fejdmana.

Delegację przyjął prof. Kemmerer w gmachu Izby skarbowej w otoczeniu członków swej misji. W imieniu delegacji przemówił tow. Feldman, przedstawiając punkt widzenia klasy robotniczej na obecną sytuację gospodarczą i wskazując na drogi prowadzone do jej poprawy. W dłuższym wywodzie przedstawił tow. Feldman sprawy kosztów produkcji, zastoju w przemyśle z jego wynikiem: masowem bezrobociem, wskazał na możliwe i konieczne oszczędności w produkcji przemysłowej i gospodarce państwowej, prosząc prof. Kemmerera, aby w swem sprawozdaniu rządowi polskiemu uzględnił przedstawiony mu stan rzeczy.

Prof. Kemmerer za pośrednictwem tłumacza żądał rozmaitych wyjaśnień odnośnie do poruszonych spraw, na które tow. Feldman udzielił wyczerpujących odpowiedzi. Z powodu spóźnionej pory prof. Kemmerer zakończył rozmowę, prosząc delegację o przedstawienie mu memorjału zawierającego nasze postulaty i ich uzasadnienie.

Już przywozimy obce zboże!

Pisma donoszą, że w ciągu ubiegłego tygodnia zawarły niektóre młyny na pograniczu śląskiem umowy na dostawę żyta węgierskiego do miejscowości leżących na terenie województwa śląskiego i krakowskiego.

Cena żyta węgierskiego wynosiła w zeszłym tygodniu Kcz. 120 i doszła dziś stopniowo do Kcz. 128 za 100 kg. franco wagon Piotrowice czyli za zł. 35.— franco Katowice.

Cena ta jest wyższa od notowań giełdy poznańskiej. Przy uwzględnieniu kosztów przewozu na Śląsk, import żyta węgierskiego kalkuluje się tam jednakowo w obecnej chwili.

—m—

Robotnik polski zagranicą.

W NIEMCZECH.

Bezrobocie, które wzrosło w Niemczech z końcem ubiegłego, a wzmogło się jeszcze z początkiem tego roku, szczególnie dotkliwie dało się odczuć robotnikowi polskiemu, który w razie redukcji w pierwszym rzędzie zostaje wydalony z pracy, nie otrzymując przytem żadnego zasiłku dla bezrobotnych.

Wskutek propagandy w prasie, szczególnie nacjonalistycznej, daje się odczuć pewna zmiana w nastrojach społeczeństwa w stosunku do robotników sezonowych, wyrażająca się w tendencji, by ze względu na bezrobocie ograniczyć jaknajdalej przypływ polskich robotników, zastępując ich z biegiem czasu robotnikiem niemieckim.

W RUMUNJI.

Ze względu na panujący w Rumunji, podobnie, jak w innych krajach europejskich kryzys pracy, zaradza rząd rumuński tendencyjne usuwanie z Rumunji pracowników obcych.

W związku z tem, zezwolenia na wyjazd do Rumunji udzielane zostają obcym robotnikom wyłącznie na mocy każdorazowej decyzji bukareszteńskiego ministerstwa pracy, i to tylko takim specjalistom, jakich Rumunja pomiędzy swojmi obywatelami nie posiada. Za takich uważani są robotnicy pracujący w przemyśle włókienniczym, szklarskim i meblowym.

Zaznaczyć należy, że dla tych fachowców rynek pracy jest w Rumunji wcale korzystny, ilość robotników polskich jest tam też niemała, skoro w samym okręgu czerniowieckim pracuje około 600, a łącznie z rodzinami tysiąc Polaków.

Zapędzony w śmierć.

O duchu, panującym wśród młodzieży akademickiej „republikańskich" Niemiec, świadczy następujący wypadek, który podaje i oświetla „Arb. Ztg."

„Sfory pruskiej hakenkreuzlerowskiej (faszystowskiej) studenterji awanturują się po całej republice niemieckiej.

Obecnie młodzież ta obwieściła wojkę z pruskim ministrem oświaty i domaga się jego ustąpienia. W Bonn republikańscy studenci Nadrenji i Westfalji w swej własnej ojczyźnie zostali przez faszystowskich studentów pruskich sterioryzowani. Oto student teologji ewangelickiej popełnił samobójstwo nie mogąc znieść bojkotowania i prześladowania przez kolegów w Greifswald. Cóż było powodem tego samobójstwa?

Student ten, na zebraniu pacyfistycznem wygłosił przemówienie, poprzedzające referat kolegi Francuza. Nic więcej.

Ale to wystarczało, żeby banda współkolegów uznała go za „wyklętego" Nie chciano w mensie zasiadać z nim wspólnie do jednego stołu, oczerniano go przed narzeczoną; matka usunęła się od niego.

Rozwydrzonym faszystom nie wystarczał bojkot towarzyski. Jeden ze studentów Lange, podjął się zadać nieszczęsnemu ostatni cios.

Przystąpił on w otoczeniu całej gromady towarzyszy na ulicy do Burchardta, i plunął mu w twarz.

Nie można tego uważać za odosobniony wypadek, — to jest system. Gdziekolwiek się spojrzy zachowanie się tych inwalidów duchowych jest jednakowe. Przyparci do muru, zawsze przedstawiają się jednakowo: kłamią, albo powołują się na swój honor.

Czy istotnie w Ameryce każdy ma się dobrze.

Różni ekonomiści i socjologowie burżuazyjni usiłują dowieść, że w St. Zjednoczonych panuje dobrobyt, że wszyscy tam są bogaci i mają się dobrze. Aby to twierdzenie poprzeć cyframi, obliczają, że przeciętnie w posiadaniu jednego mieszkańca z będących w obiegu dolarów znajduje się obecnie 42.01 dol.

Za podstawę obliczeń przyjęto, że ludność St. Zjednoczonych wynosi 115,641.000 mieszkańców, zaś suma dolarów w obrocie 4.858.473.503, podczas, gdy cały zapas pieniężny wyraża się w sumie 8.399.076.061.

Statystyka powyższa operuje wyrazem „przeciętnie“ i przez to wprowadza w błąd opinję, powierzchownie oceniając tę sprawę. Trzeba jednak ujrzeć odwrotną stronę medalu. Wystarczy zwrócić baczniejszą uwagę na cedułę giełdową, pójść po jakiekolwiek zakupy na rynek i zapoznać się z zarobkami robotników, zarówno jak i z kosztem utrzymania, a wtedy dobrobyt zupełnie w innem świetle będzie wyglądał.

Na ogólnokrajowe „prosperity“ („dobrobyt“) rzuca gaść światła Babson, jeden z wybitniejszych ekonomistów i doradców kapitału, którego artykuły są umieszczane w „Chicago Daily News“.

W jednym z numerów tego pisma p. Babson podaje następujące cyfry o zarobkach, które się przedstawiają jak następuje: 842.458 ludzi czyli trzy procent, ma dochodu rocznie 5.000 dol., a 5.290.649 — ma roczne dochody 2.000 dol., natomiast 27.056.344, albo 72 procent całej liczby ma zaledwie rocznego dochodu 1.500 dol., liczba 14.558.224, lub 38 proc., ma rocznego dochodu zaledwie 1.000 dol. Tak się przedstawia dobrobyt ogólno - krajowy w Stanach Zjednoczonych, o którym bardzo wiele mówią i piszą banalni ekonomiści.

———

Pieniądze w Ameryce są i to w nadmiarze — temu nikt nie zaprzecza ale są one rozłożone nierównomiernie. Duszą się w bankach państwowych, w kasach miljonerów i bogatych próżniaków. I te pieniądze znajdują się zawsze, jeśli chodzi o zadowolenie gustów i upodobań typowo amerykańskich. Nic od rzeczy będzie w związku z tem przytoczyć uwagi „Robotnika polskiego“, wychodzącego w Detroit, który na temat amerykańskich gustów (w znacznej mieszе da się to odnieść i do stosunków u nas) pisze:

„Ma się u nas (w St. Zjednoczonych) respekt dla pyskotłuka (boksera), dla gracza w piłkę, pyskacza, a nie dla człowieka nauki. Niedawno bawił w Chicago Joseph McCabe, światowej sławy uczony. Dla niego prasa nie miała wiele miejsca, a na jego odczyty nie przybywało wielu słuchaczy, gdyż dolara wstępu wydawało się za wygórowane.

A gdy przyjeżdża pyskotłuk, to prasa pisze paradoksalne artykuły, a ludziska mówią, bo to rzecz nie małej wagi. Oto „Chicago Coliseum Club“ posłał list i 300.000 dolarów Jack'owi Dempsey, zawodowemu pyskotłukowi, ażeby raczył przybyć do Chicago na „fajt“ z Harry Wills. Kompanja „Chicago Coliseum Club“ ofiarowała 800 tysięcy dol. Dempsemu. Jest to jedna z największych sum, jaką kiedykolwiek ofiarowano pyskotłukowi!

—:::—

Jak się bawią wielcy panowie.

Głośna jest na Węgrzech afera wielkiego magnata, który w trzech latach potrafił roztrwonić 6 miljonów, aż wreszcie oddany został pod kuratelę, ażeby żyć „skromnie“ i zadowolić się „tylko“ 600 koronami dziennie.

Jest nim 30-letni hrabja Franciszek Esterhazy, ordynat na Tatoto Varos.

Rodzina Esterhazych posiada razem 300.000 morgów ziemi. Z tego 26.000 morgów należy do hrabiego Franciszka, który postawił za cel swego życia urządzić sobie w Tatatovaros rezydencję, któraby wspaniałością przypominała były dwór wiedeński.

Oto mały wieniec jego czynów.

Pojechał do Wiednia. Wynajął tam jak prawdziwy detektyw wszystkich byłych dostawców nadwornych.

Robił u nich zamówienia, kupował co tylko było można kupić: trzysta ubrań z najlepszego sukna angielskiego, niezliczoną ilość obuwia, męską i damską bieliznę, wystarczającą dla średniego domu towarowego, — a za wszystko to zapłacił i w zamówionych autach odwiózł do swojej posiadłości.

Tutaj wszystko to miało spoczywać i oczekiwać restauracji królestwa.

Wiedeńscy „nadworni dostawcy“ byli przez kilka miesięcy zaopatrzeni w roboty i zarobki.

Cesarską stajnię miało się znieść. Około 200 koni luksusowych czekało na nabywców. Esterhazy przybył i rozglądnął się po stajni. Wzbrał w sercu jego żal. To wszystko musi zachować dla cesarza, gdyż — jak oświadczył — niema królestwa bez dworskiej stajni. Kupił więc całą stajnię, konie kazał przesłać do Tatato Varos, gdzie zbudował dla nich wspaniałe stajnie.

Potem udał się do swoich posiadłości, aby swoją „misję“ tam kontynuować. Wprowadził nowy rodzaj polowania, a mianowicie nagonki na psy. Przez całe dnie bramy ogrodu zamkowego były otwarte. Gdy większa ilość psów zabłądziła do parku zamykano bramy i zaczynało się polowanie. Ciągle z parku niedostępnego dla obcych, dochodziły strzały. Nikt nie domyślał się jednak, co się w parku dzieje. O jednem tylko wiedziano: liczba psów we wsi maleje z dnia na dzień. Dopiero gdy tresowany pies jakiegoś cyrku wędrownego padł ofiarą hrabiowskiego polowania, sprawę tę oddano sądowi.

Clown Florina, którego pies był własnością, zażądał 90 miljonów koron jako odszkodowanie. Hrabia nie dopuścił do procesu, zapłacił żądane 90 miljonów koron.

Pan ordynat wyjechał zagranicę, poczem za powrotem nawiedził Budapeszt. Tu rozpoczęła się druga faza jego rozwoju pod hasłem: wino, kobieta i śpiew.

Zapomniani zostali Habsburgowie. Jego serce pragnęło czegoś daleko lepszego — miłości. Podobała mu się mała tancerka wiedeńska. Rozpoczęło się bezmyślne życie. Noc za nocą hrabia przesiadywał w różnych lokalach nocnych i wyrzucał pieniądze garściami.

Wreszcie marnotrawstwo jego przeszło już wszelkie granice. Zebrała się rada familijna. Franciszka oddano pod kuratelę. Zarządczynią dóbr została jego żona. Franciszek otrzymywał na wydatki dzienne po 600 koron i wysłano go zagranicę. Wyjechał do Karlsbadu w ślad za swą tancerką z Budapesztu. Jak on tam wyżyć potrafi z kwoty 18.000 koron miesięcznie — jest tajemnicą.

—:::—

Działalność Kasy chorych m. Lwowa w miesiącu lipcu 1926

Ogółem zgłosiło się chorych 5.738 osób. Niezdolnych do pracy 1.198 osób.

Wyjazdy do obłożnie chorych członków	740	
Członków rodzin zgłosiło się	3.500	
Wyjazdy do obł. chor. czł. rodz.	326	
Do specjalistów odesłano	3.317	
Cwikiery i okulary	345	
Opaski brzuszne przepukl. i na żylaki	100	
Szczudło	1	
Buciki ortopedyczne	3	
Wkładki do bucików	56	
Suspensorja	2	
pończochy gumowe	3	pary
Protezy zębne	53	
Badanie moczu	415	
„ krwi i Wassermana	122	
„ na gon.	15	
„ plwociny	25	
„ treści żołądka i wydzieliny	43	
Naświetlania Rentgenem	24	
Prześwietlania Rentgenem	77	

Zasiłków wypłacono **131.416 zł. 19 gr.** Dni niezdolności do pracy **50.854**. W szpitalu leczono 122 członków, 77 członków rodzin. Wyjazdów na wieś przyznano w lipcu 202, do Szkła wysłano 80 osób, do Iwonicza 28 osób, do Worochty 20 osób, do Sanatorjum w Hołosku 26 osób.

Zmarło w lipcu 34 członków (kwota pogrzeb.) 2.313 zł.,

Zmarło w lipcu 56 członków rodz. (kwota pogrzeb.) 3.437:18 zł.

Mały syn wielkiego ojca

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o śmierci syna sławnego prezydenta St. Zjednoczonych, Lincolna.

Robert Todd Lincoln zmarł nagle, przeżywszy lat 82, w majątku swym Hildane pod Manchesterem w Vermoncie. Za życia wogóle mówiono o nim mało, a jeżeli mówiono, to właśnie jako o — „synu Lincolna“, choć zmarły — pomimo wyraźnej awersji do życia publicznego — zajmował przez cztery lata wybitne stanowisko w rządzie amerykańskim, a jeszcze przez cztery lata był ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Anglji. Nie odziedziczył cech wielkości po wielkim ojcu, prywatne po głównie zajmowały sprawy i wolał żyć zdala od trosk politycznych.

Rzadko da się stwierdzić tak małe podobieństwo syna od ojca. Ojciec był człowiekiem wyjątkowo towarzyskim, syn miał reputację mruka i odludka, ojciec odznaczał się wielomówności, syn zawsze milczał, ojciec był demokratą do szpiku kości nietylko już z przekonań, ale z instynktu, podczas gdy syn arystokratyzował na swój sposób na ustroniu. Dla ojca działalność polityczna była wszystkiem, dla syna ciężkim przymusem, któremu zresztą nie poddawał się długo, szczęśliwy, gdy udało mu się wracać do byznesu z przygodnego urzędowania. Ojciec był idealistą, lekceważącym materjalną stronę życia, syn człowiekiem praktycznym i umiejącym dorabiać się majątku. Słowem wbrew polskiemu przysłowiu, daleko upadło małe jabłko od wielkiej jabłoni.

—:::—

Nieco humoru.

— Przy tak szybkim rozwoju wiedzy może dojdzie do tego, że ludzi będzie się produkowało sposobem sztucznym?

— Bardzo prawdopodobne, że to będzie możliwe — odpowiedział słynny lekarz Virchow. — Ale po co? Nie opłaci się. Dotychczasowy sposób produkowania będzie miał zawsze więcej zwolenników.

— — — — — — —

— Rozbił pan stołek na głowie swej żony. Co pan ma do powiedzenia na swoją obronę?

— To był przypadek, proszę pana przewodniczącego.

— Jakto przypadek?... niech pan wyjaśni.

— Bo... proszę pana przewodniczącego, ja wcale nie miałem zamiaru rozbijać stołka.

— — — — — — —

— Jakoś od dłuższego czasu nie widać kolegi X. na naszych naukowych zebraniach i wogóle nic o nim nie słychać.

— Tak. A wie pan, dlaczego... panie kolego? Cierpi na rozmiękczenie mózgu i jest na pół zidjociały.

— Na pół zjidjociały? W takim razie ma się już lepiej.

— — — — — — —

Policjant do podchmielonego jegomościa, który nie może w żaden sposób trafić kluczem do dziurki w zamku bramy domu:

— Niechno pan da mi klucz, to panu pomogę.

— Nie potrzeba... Niech pan tylko podeprze dom, aby się tak nie kiwał.

— — — — — — —

— Podobno był pan, panie Ludwiku we Włoszech?

— Tak jest, szanowna pani.

— W takim razie będzie mi pan mógł powiedzieć, czy to prawda, że Włochy mają kształt buta?

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

Szkoła muzyczna Sabiny Kasparek (Kochanowskiego 4) przyjmuje wpisy w dnie powszednie od godz. 12—2 i od 4—6. Kurs koncertowy: pianista prof Wiktor Łabuński. 3—2

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, teatr zamknięty.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Papa się żeni“.

Czwartek, o g. 7.30 w. „Codziennie o 5-tej“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Z powodu odświeżania sali, Teatr Mały kilka dni nieczynny.

—:::—

„Król Stefan“, dramat historyczny Kazimierza Bronczyka, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego, w pierwszych dniach września. Próby z tej pięknej sztuki, odbywają się pod reżyserją dyrektora Barwińskiego.

Teatr Nowości daje jutro w środę, 1. września br. pyszną farsę Wincentego Rapackiego (syna) p. t.: „Papa się żeni“.

—:::—

Mapa geologiczna Rzpltej Polskiej

Państwowy Instytut Geologiczny oddał w tych dniach na skład główny do Kasy im. J. Mianowskiego (Pałac Staszica, Nowy Świat 72) wydaną przez się pierwszą Mapę Geologiczną Rzeczypospolitej Polskiej w jej dzisiejszych granicach. Mapa ta składa się z 4 arkuszy w skali 1 : 750.000 i tworzy atlas dużego formatu.

Właściwym autorem Mapy, który ją na podstawie materjałów, będących w posiadaniu Instytutu, ułożył, jest geolog tegoż Instytutu, dr. Czesław Kuźniar.

Budowa geologiczna Polski została przedstawiona w dwudziestu przeszło barwach i znakach tak dobranych, by główne rysy archtiektoniczne Rzpltej wystąpiły wyraźnie i dobitnie.

Fachowe objaśnienie Mapy, ujęte w formie osobnej broszury, a zredagowane w 2 językach: polskim i francuskim, stanowi bezpłatny dodatek do każdego egzemplarza Atlasu. Wydana w ten sposób pierwsza Mapa geologiczna Rzpltej Polskiej stanowi teoretyczną podstawę do innej, będącej już w przygotowaniu, publikacji Inst. Geologicznego, która będzie miała na celu zobrazowanie bogactw kopalnianych naszej ojczyzny, a która się ukaże z początkiem r. 1927.

Święty płomień.

W berlińskich krematorjach spalono w r. 1924 12.424 zwłok. Ogólna liczba zmarłych wynosiła 47.179, a zatem przeszło czwarta część za życia jeszcze wyraziła swą zgodę na spalenie po śmierci. Przedawniona bowiem ustawa wymaga, aby osobnik, który chce być po śmierci spalony, za życia jeszcze zgłosił to życzenie i aby uwiarygodniła je urzędowa kontrola.

Kto choć raz był obecny przy pogrzebowej uroczystości spalenia zwłok w kaplicy krematorjum, z pewnością pozbył się przesądów, jeśli jakie żywił, co do pogrzebu tego rodzaju. Uroczysta gra organów, dyskretny półmrok, z którego wyłania się trumna, pokryta wieńcami, w obramieniu świateł świec — wszystko to wywiera wielkie wrażenie. Po pożegnalnych przemowach i śpiewach powoli wsuwają trumnę do pieca, w którym spopieli święty żar ciało zmarłego.

Niema takiego nastroju przy grzebaniu zwłok w ziemi. Krewni i przyjaciele zmarłego idą bezładnie za trumną, gromady gapiów przyłączają się do pochodu jedynie dla nasycenia niezdrowej ciekawości. A jeżeli pada deszcz lub śnieg, pogrzeb zatraca zupełnie charakter smutnej powagi. Ludzie całą uwagę skupiają, by omijac lub przeskakiwać kałuże błotne, na cmentarzu cisną się, nie oszczędzając sąsiednich grobów. W chłodnej wilgoci, pod parasolami słucha się długich nieraz mów. A potem ponury obraz spuszczania trumny na sznurach, dudnienie wieka trumny, na które grabarze łopatami zrzucają bryły ziemi... Czyż to wszystko nie potęguje rozpaczy pozostałych? Czy pozwala im skupić się w rzewnem wspomnieniu, poświęconem pamięci zmarłego?

O tem zaś, że palenie zwłok wskazane jest ze względów hygjenicznych i sanitarnych, nie potrzeba się rozwodzić.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZREDUKOWANY, przyjmę posadę jako służący do kuchni restauracji lub kawiarni, posiadam dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „służący“.

SZOFER—MECHANIK i wyzwolony ślusarz maszynowy poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Dziennika Lud. pod »Rzetelny«.

ZDOLNA KUŚNIERKA szuka posady. Wiadomość: Lwów, ul. Murarska l. 33 parter ganek.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.